Nr. 112. Lwów, 12. Listopada 1876 — Niedziela. Rok I.

KRONIKA CODZIENNA

Wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych o godzinie 7 rano.
Redakcja przy ulicy Sobieskiego, l. 4, gdzie sklep J. S. Jürgensa.
Administracja pod l. 2, ulica Sobieskiego.
INSERATY obliczają się po 6 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Manuskryptów nie zwraca się.

Prenumerata miejscowa wynosi:
miesięcznie . . 1 złr. 10 ct.
ćwierćrocznie . . 3 „ 30 „
półrocznie . . 6 „ 60 „
rocznie . . . 13 „ — „
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
rocznie . . . 16 złr. — ct.
półrocznie . . 8 „ — „
ćwierćrocznie . 4 „ — „
miesięcznie . . 1 „ 35 „
Numer pojedyńczy 6 *centów.*

Zaproszenie do prenumeraty.

Pocztą: za Listopad . . 1 złr. 35 ct.
W miejscu: za Listopad . 1 „ 10 „
od 1. Listopada do końca roku:
z przesyłką pocztową . . 2 złr. 70 ct.
w miejscu . . . . . . 2 „ 20 „

Denuncjacja za denuncjacją.

W ostatnich dniach wyraziło dziennikarstwo polskie pogardę wobec najnowszej nikczemności prasy rosyjskiej — dziś atakuje nas w równie nikczemny sposób zbrojny obóz krzyżacki. Równocześnie więc staje krwawy upiór sumienia w Petersburgu i w Berlinie — ci, którzy jak powiedział Greuter, Polskę zamordowali i ci, którzy do mordu nóż naostrzyli, przykładają teraz do pokonanej a jednak nieśmiertelnej ojczyzny naszej sztyk moskiewski i bagnet pruski! Rzecz to jednak nie

C. k. Prokuratorja skonfiskowała pierwszy nakład z powodu ustępu, który obecnie opuszczamy.

Wszelako jeżeli denuncjację „Golosu“ w pierwszej linji uważać należy jako wyskok nędzoty moralnej dziennikarstwa rosyjskiego, to artykuł berliński umieszczony w półurzędowej „Politische Correspondenz“ ma bezwątpienia doniośliejsze znaczenie, właśnie dla tego, że podała go p ó ł u r z ę d o w a publikacja austrjacka.

Streściliśmy wczoraj ciekawą tę korespondencję. Widocznym jej zamiarem jest, aby trwoga, którą postać Polski napawa mocarzy nad Newą i Spreą znalazła echo także nad Dunajem.

Szczególną argumentacją posługuje się baszybuzuk pruski. Oto co powiada na wstępie:

„Dowiedziony fakt żywszej agitacji w kołach polskich i w prasie, na które one oddziaływują, już obecnie nie da się zanegować (?) i z faktem tym będą się musiały liczyć także interesowane mocarstwa. Ruchliwość p o l s k i e g o k o m i t e t u, kierujacego akcją (?), nie może być obliczoną tylko na to, ażeby dostarczyć Porcie kilka pułków polskich w razie wojny turecko-rosyjskiej, ale oczywiście ma za cel sprawienie Rosji kłopotów t a k ż e n a d W i s ł ą, gdy ta zatrudnioną będzie równocześnie nad Czarnem morzem, w małej i środkowej Azji. Polacy w takim razie byliby tyle śmiałymi wystawić na ciężką próbę z w i ą z e k t r ó j c e s a r s k i, który między trzema monarchami zawarty został osobiście, w czem właśnie polega największa jego pewność.“

Denuncjacja berlińska została ułożona wcale misternie. Odzywa się ona pod adresem trójcesarskiego przymierza i zawiera w sobie tyle perfidji, ile wiary to samo przymierze znajduje w gabinecie żelaznego księcia. Zapomniano jednak w Berlinie, że i w Austrji ten osobiście między trzema monarchami zawarty związek zaczyna grubo tracić na kursie, że równocześnie prawie, kiedy w Berlinie apelują do niego, w wiedeńskim parlamencie o tej zbutwiałej świętości, wyraża się wschodni kulturtraeger Kuranda, „że właśnie od czasu zawarcia owego przymierza Europa nie ma spokoju!“

Lecz nie o Austrję idzie bohaterowi z pod Sadowy. Nie w interesie Austrji szczuje ją na Polskę, bo jak powiada, „nieskończenie bliższą mu jest Wisła niżeli Dunaj.“ A chociaż trjumfami Sadowy i Sedanu butny dziś potomek uciekinierów z pod Grunwaldu, w dalszym toku korespondencji przypomina Europie, że „już niejednokrotnie przekonać umiał nieprzyjaciół swego pokoju i swej egzystencji państwowej,“ mimo to jednak przyznaje, że p r z y k a ż d e m z a w i k ł a n i u n a W s c h o d z i e, s p r a w a p o l s k a s p a d a n a E u r o p ę o g r o m n y m c i ę ż a r e m.“

Dziwna rzecz zaiste! Kiedy sprawa wschodnia spokojnie jeszcze drzemała nad Bosforem, wtedy duch Polski nie zjawiał się z piersią rozdartą w Białej sali berlińskiej lub w Warzinie! Wtedy uważano Polskę jako zwyciężoną, zwyciężoną tak dalece, że ostateczne jej dobicie pozostawiono junkrom, landratom i żandarmom! Wtedy nie uważano za stosowne alarmować towarzyszy rozbioru i wołać o policję na naród spokojny w swej żałobie i rozważny w swem cierpieniu!...

Cały ten szereg denuncjacyj nie napawa nas boleścią i zwątpieniem a przeciwnie potęguje wiarę naszą w przyszłość. Nie jesteśmy narodem wykreślonym z historji, kiedy spać nie dajemy wrogom. W Berlinie wiedzą dobrze, że walka o byt narodowy w pierwszej linji skierowaną być musi przeciw żywiołowi, który pod firmą kultury niesie zagładę i demoralizację. W Petersburgu i w Berlinie wiedzą i czują, że mimo wspaniałej ciszy, w jakiej obecnie mimo wszelakich denuncjacji pogrążoną jest Polska, polska sprawa istnieje i że przy najbliższym wielkim kataklizmie dziejowym ona wypłynąć musi jako k o n i e c z n o ś ć h i s t o r y c z n a!

Sprawa milczenia delegacji polskiej w Wiedniu.

Zaczynają się z poza zaklętego muru tajemniczego, którym się koło polskie otacza, przekradać nareszcie wiadomości o przyczynach, dla których delegaci postanowili milczeć. Nie byłożby to lepiej, gdyby opinja już była pierwej cokolwiek o tem wiedziała. Nie byłoby wyczekiwania i nie byłoby rozczarowania. Ktokolwiek zna bliżej warunki, w jakich delegacja nasza w Wiedniu wegetuje, ktokolwiek zna dobrze teren, na którym się sprawa interpelacyjna toczyła, ten łatwo mógł przypuszczać, że delegacji nie pozostanie nic innego, jak tylko milczenie. Ale dla uspokojenia polskiego ogółu, należało pospieszyć z wyjaśnieniem tej sprawy i należało dać do zrozumienia, że nie zawsze i nie wszędzie godzi się mówić o sprawie polskiej, jeżeli się nie chce jej godności ubliżyć.

Wczoraj podaliśmy wyjątek z korespondencji do „Czasu“, gdzie skreślonym jest w krótkości przebieg narad. Dziś znajdujemy w tymże dzienniku drugą korespondencję, pochodzącą jak redakcja oświadcza od jednego z deputowanych polskich. Autor tego listu tak stanowisko koła polskiego tłumaczy:

„Zachowanie się większości centralistycznej w całej sprawie interpelacyjnej, nacechowane było dziwną niezgrabnością: surowy sąd o ministrze spraw zagranicznych, dążność do podkopania jego stanowiska, a zarazem jaskrawe zastrzeganie się przeciw przymierzu z Rosją. Otóż każdemu, jakkolwiek z położeniem rzeczy w tej chwili obeznanemu, wiadomem być powinno, że hr. Andrassy jest na teraz kierownikiem spraw zagranicznych najmniej Rosji przychylnym, że wpływy rosyjskie, lub Rosji przychylne z naciskiem pracują nad jego usunięciem, że każda zmiana na B a l l p l a t z w danych okolicznościach, może tylko znaczyć zwrot ku Rosji. Przyłączać się też do nagany, z jaką wystąpiła lewica nie było powodu, bo nie było również powodu wynosić lub chwalić chwiejną, słabą i zagmatwaną politykę rządu „od wypadku do wypadku“, chociaż wobec wewnętrznego stanu państwa i zagadkowego milczenia sfinksa nad Sprewą, może polityka tego rodzaju jest złem koniecznem.

Można było, a twierdzą niektórzy, że należało nacechować postępowanie Rosji, przestrzedz przed niebezpieczeństwem przymierza z tem państwem; to robią Polacy od lat stu, piórem i słowem przy każdej sposobności bez najmniejszego skutku, czyż nie było właściwem zachować się milcząco, kiedy raz przecie inni, którzy wierzyć nam nigdy nie chcieli, z podobnym sądem występują?

Mówiąc, niepodobna było pominąć myśli panslawizmu i przeciw niej się nie zastrzedz, czy chwila właściwa wobec zwycięztwa Turków i prześladowania tych, co chociaż szyzmatycy, zawsze jednakże należą do wielkiej rodziny chrześcjańskiej?

Można także było, i zatem przemawiały głosy, zająć stanowisko podobne jak hr. Hohenwart, wytknąć brak kompetencji Izby, wskazać słabe strony obecnego ustroju państwowego, dowieść większości jak jest niekonsekwentną i jak bezwładną. To co było właściwem dla deputowanego ze Styrji, zdawało sie większości koła nie być właściwem dla deputowanego przemawiającego w imieniu koła polskiego, i tu główny powód milczenia.

W chwili toczącej się sprawy tak bezpośrednio nas dotyczącej, tak związanej z przeszłością Polski i historją jej rozbioru, dla reprezentacji polskiej głos zabierać a nie postawić sprawy naszej w całości, nie wywieść wszystkich zatargów, nieszczęść i niebezpieczeństw od zbrodni na nas popełnionej, nie wezwać Austrji i Europy całej do naprawienia tej krzywdy straszliwej ubiegłego stulecia, po czem popiero następić może i pokój trwały i zgoda prawdziwa i rozbrojenie powszechne, zdawało się wielu przykrem i niegodnem, wypowiedzenie zaś krokiem niepolitycznym a nawet szkodliwym, bo niezachęci nikogo — a kogo nie trzeba podrażni, skutek dałby się uczuć tam jedynie, gdzie już aż nadto nieszczęść i prześladowania. Tym którzy byli za milczeniem, zdawało się właśnie, że milczenie zawiera to wszystko, czego wypowiedzieć nie należy, a jest wymowniejsze niż wszystko co powiedzieć można. Tę parę słów na dowód, że jeżeli postanowienie delegacji, niektórych zadziwiło a innych oburzyło, nie było ono powzięte przypadkowo i bezmyślnie, lecz w dobrej wierze i podług najlepszego przekonania większości Koła“.

Korespondencje „Kron. Codz.“

Wiedeń, 9 listopada.

Komisja rady państwa wybrana do zbadania nowych projektów podatkowych obradowała na ostatniem posiedzeniu nad z a s a d ą p r o g r e s s j i wyrażoną w projekcie o osobistym podatku dochodowym, według której dochód czem wyższy tem wyżej miałby być opodatkowanym. Przeciwko tej zasadzie występował p. Krzeczunowicz, upatrując w tem „tendencję socjalistyczną“, gdyby ciężar podatkowy zwalony był w daleko znaczniejszej części na klasy bogatsze, z niesłuszną korzyścią klas uboższych. Referent rządowy radca ministerjalny Chertek wykazał, że z ogólnej kwoty 15 miljonów, presumowanej z poboru tego podatku, 29·25 procent wypadnie na tych, których dochód sięga do 1500 zł. w. a., 16·37 procent na posiadających dochód do wysokości 3000 zł. w. a. 23·47 procent, na trzecią kategorję dochodu, a 30·97 procent na najwyższą klasę dochodu. Nie da się zaprzeczyć, że ten rozkład obciążałby najwyżej klasę posiadającą najwięcej dochodu, i że możnaby wreszcie dopatrzeć w nim pewien odblask teorji Lasalla i innych socjalistycznych pisarzy, którzy pragnęli cały ciężar podatków z klas uboższych przerzucić na bogatsze — lecz na to potrzeba tak silnych okularów, jak te przez które patrzy p. Krzeczunowicz... Po długiej dyskusji p r z y j ę t o w końcu wyrażoną w projekcie rządowym z a s a d ę p r o g r e s s j i 20 głosami przeciwko 3 galicyjskim.

Warto przy tej sposobności przytoczyć, w jaki sposób p. Depretis zbijał obawy niektórych członków komisji, iż w razie zbyt wysokiego opodatkowania kapitał mógłby się cofnąć za granicę Austrji. Powiedział on, że gdy kto w Austrji był w stanie osiągnąć dochód 50.000 zł. w. a., to sam ten fakt zachęciłby go niezawodnie do pozostania w Austrji, pomimo wysokiego podatku... Z tego widać że finanse austrjackie nie popsuły jeszcze p. Depretisowi całkiem humoru, gdyby tylko mógł trochę tego dobrego humoru udzielić opodatkowanym...

---

5)

Ondyna.

Przez *Andrzeja Theuriet.*

(Ciąg dalszy).

Odwrócił się; przed nim stał leśnik i drżąca jeszcze i upojona wzruszeniami balu Antonina w białym burnusie, kapturek którego spadał jej na oczy.

— Chciałem prosić pana nadleśniczego o maleńką przysługę — odezwał się uprzejmie leśnik, — panna de Lisle pragnie powrócić już do domu, a w nieobecności ojca, nie mogę powierzyć pani pod opiekę którego z naszych młodych trzpiotów. Otóż, czyby pan nadleśniczy nie był łaskaw odprowadzić pani do Corderies?

Niepodobna było odmówić. Jakób ukłonił się w milczeniu pannie de Lisle, i pożegnawszy się z gospodarzem zbliżył się do dziewczęcia i razem zaczęli zstępować po krzemienistej ścieżce wiodącej ponad kotliną Thuilière. Przez kilka minut milczeli oboje, on strwożony i zakłopotany tem niespodziewanem sam na sam, szedł zamyślony z pochyloną głową, ona chwytając ostatnie dolatujące ją odgłosy muzyki, zdawała się unosić jeszcze w rozkosznym wirze walca. Wtem obsunęła się jej noga; Antonina wydała lekki okrzyk a Jakób uważał za obowiązek ofiarować jej swoje ramię, odmówiła mu jednak, pod pozorem, że ścieżka jest zbyt wązką i rozmowa znowu się przerwała. W tej chwili ukazał się księżyc, blade światło jego okryło błyszczącą siatką wyniosłe drzewa, wznoszące ku niebu swoje korony; w głębi doliny spokojne zwierciadło wody szkliło się jakby srebrzystą łuską, a dalej, dalej jeszcze, po drugiej stronie kotliny, śpiewak wiosny wywodził miłosne swe trele...

— Musisz pan mieć o mnie jak najgorsze wyobrażenie, panie Duhoux! — przemówiła nagle Antonina.

— Ja, pani!..

— Tak jest, po wizycie mojej w Val-Clavin, pomyślałeś pan zapewne, że jestem źle wychowana. Przyznaj pan otwarcie, nie będę się gniewać. Czuję się dziś szczęśliwą, szczęście zaś przemienia mnie w anioła dobroci — dodała z naciskiem.

— A często się to pani zdarza? — zapytał Jakób z lekkim odcieniem ironji.

Zatrzymała się, spojrzała na niego z pewną złośliwością i odpowiedziała krótko i stanowczo:

— Zawsze, ile razy wola moja jest spełnioną.

— O ile mnie się zdaje, chwile podobnego zadowolenia nie często bywają naszym udziałem.

— Owszem, przeciwnie; mnie przynajmniej każdy musi w końcu ustąpić. Ojciec przywykł już do tego, a Celina tak mnie popsuła, że dziś niczego mi odmówić nie może.

— Któż to jest ta Celina?

— Dawna moja piastunka, która od przyjścia mojego na świat nie opuszczała mnie nigdy; to też kocham ją bardzo a ona mnie uwielbia. Kiedy zasłużyłam na karę, a zdarzało się to dość często, bo byłam wielkim leniuszkiem, jedna tylko Celina pocieszała mnie w mojem zmartwieniu.

— Mówiąc między nami — rzekł Jakób pół serjo, pół żartem, — lepiej byłaby zrobiła dając klapsa pani.

— Otóż mylisz się pan, — odparła z żywością, ze mną tylko dobrocią można coś zrobić, ale nigdy złością... Już i w domu, nie mogąc sobie dać rady ze mną, oddali mnie do Sacré-Coeur.

— I cóż?

— Skutek był jak najgorszy... Kiedy ujrzałam się w szkaradnym ciemnozielonym mundurku, wpadłam w taką rozpacz, że postanowiłam umrzeć. Pomiędzy farbami jakie przywiozłam z domu, była jedna niebieska, o której wiedziałam, że jest trucizną, bo mi o tem nie raz mówiła Celina, przestrzegając mnie, żebym pędzelka z tą farbą do ust nie brała. Otóż zdawało mi się, że ta tabliczka farby wystarczy dla mnie i pewnego wieczora, czując się bardziej nieszczęśliwą i opuszczoną, połknęłam ją...

— Musiałaś pani bardzo chorować z tego powodu! — zawołał Jakób zdziwiony i wzruszony zarazem.

— Rozchorowałam się, ale... nie umarłam, — kończyła śmiejąc się Antonina, odebrali mnie jednak z Sacré-Coeur.

— I popełniono wielki błąd, — dodał Jakób poważnie; należało panią zostawić tam, gdyż pewien jestem, że drugi raz nie przyszłaby pani ochota robić doświadczeń z niebieską farbą.

Spojrzała na niego ukradkiem i nieznacznie wzruszyła ramionami.

— Nie radziłabym nikomu zbytnie temu zaufać — potem, urywając nagle rozmowę, pobiegła w górę po spadzistej pochyłości i zaczęła zrywać dzikie powoje kołyszące się na gałęziach leszczyny, każdą zaś zerwaną gałązkę rzucała Jakóbowi, który spoglądał na nią ze zdumieniem. Jeden z kwiatków opierał się jej paluszkom, wspięła się więc i chwytając zębami zieloną łodygę, próbowała ją odgryźć.

— Skaleczysz sobie pani usta! — zawołał Jakób, a w głosie jego było tyle słodyczy, tyle czułości, tak niezgodnej, ze zwykłą jego cierpką i surową intonacją, że zdziwiona Antonina odwróciła się i spojrzała mu w oczy.

Pierwszy raz dopiero spotkały się ich spojrzenia — Jakób zadrżał mimowolnie.

Gdy już znużyła się zrywaniem kwiatów, zeszli w głąb doliny; nie było to wcale po drodze, ale Jakób wstrzymał się od wszelkich uwag pod tym względem. Znaleźli się wkrótce nad brzegiem stawu.

Antonina jednem poruszeniem głowy odrzuciła kapturek na ramiona.

— Co za widok wspaniały! — zawołała — szalenie lubię wodę!

— Czy miałaś pani jaką ondynę za piastunkę? — zapytał wesoło Jakób.

Uśmiechnięta i niby zadąsana cokolwiek, odpowiedziała:

— Pan Ormancey utrzymuje, żeja sama jestem ondyną, gdyż mam oczy koloru wody.

— Koloru wody! to być nie może! byłbym przysiągł że oczy pani są...

Nie dała mu dokończyć i przechyliwszy nierozważnie główkę swoją, oświetloną blaskiem księżyca, tak, że Jakób czuł prawie jej oddech, spojrzała mu prosto w oczy i rzekła:

— Przyjrzyj się pan lepiej! mają to być prawdziwe oczy Ondyny.

Zimna krew zaczęła opuszczać Jakóba.

— Czy wiesz pani — mówił wzruszonym głosem, że ondyny nieszczególnej używają opinji? Twierdzą powszechnie, że miłość ich zgubną jest dla tych, co się w nich zakochają.

— To zależy od miłości owych zakochanych — odrzekła Antonina schodząc na spadzisty brzeg stawu. Nie dosyć jest kochać — ale trzeba umieć kochać, żeby być kochanym prawdziwie... Skoro jednak jesteśmy już w granicach mojego państwa, muszę urwać kilka kwiatków dla ozdobienia niemi naszego bukietu.

Na kilka stóp od brzegu, połączona z nim wązką kładką, znajdowała się maleńka wysepka zarosła wierzbami, a tuż obok kładki kilka lilji wodnych wynurzało z wody swe kielichy. Antonina stanęła jedną nogą na desce i chciała je zerwać.

— Wstrzymaj się pani! — zawołał przerażony Jakób, deska jest słaba a staw bardzo głęboki.

— Ja się wody nie obawiam, odparła złośliwie — jestem ondyną przecież! i zaczęła kołysać się na cienkiej kładce.

— Powierzono panią mojej opiece, nie mogę więc pozwolić na podobną nieroztropność — rzekł surowo nadleśniczy — a widząc że Antonina nie zważa na jego słowa, dodał z większą jeszcze mocą:

— Wstrzymaj się pani, żądam tego koniecznie.

— Oho! w ten sposób nie przemawia się do mnie — zaprotestowała energicznie — w jednem mgnieniu oka była już na środku kładki, przyklękła i zanurzyła rękę w wodzie.

Jakób rzucił się za nią. Rozdrażniony widokiem grożącego niebezpieczeństwa i szalonym uporem Antoniny, chwycił ją za obie ręce i podniósł gwałtownie. W tejże samej chwili, pod podwójnym tym ciężarem, wątła kładka zgięła się jak trzcina, rozległ się głuchy trzask, a Antonina czując wodę zalewającą jej nogi wydała okrzyk przerażenia... Jakób zdążył zaledwie uchwycić ją wpół i jednym gwałtownym skokiem znalazł się na brzegu stawu...

(Dalszy ciąg nastąpi).

Reforma podatków w Austrji.

V.

Trzeci projekt zawiera postanowienia o podatku zarobkowym. Najważniejszem z tych postanowień jest, że ogólna kwota podatku zarobkowego od przedsiębiorstw i zajęć zarobkowych przez przeciąg lat trzech, t. j. od roku 1878 do 1880 nie może przekraczać kwoty 9 miljonów, że zatem podatek przypisany w tych granicach każdemu opodatkowanemu nie ulegnie w tym czasie zmianie (§ 3), chyba tylko w tym wypadku, gdyby kwota dozwolonego z powodu zmniejszonego zarobku (według przepisów o podatku zarobkowym) opustu podatku zarobkowego, więc w ciągu jednego półrocza przewyższyła kwotę przyrostu uzyskanego z nowo opodatkowanych przez ten czas przedsiębiorstw i zajęć zarobkowych (§§ 4 i 5), i przez to powyższa preliminowana ogólna kwota podatku zarobkowego została zagrożoną.

Postanowienie to ma niezawodnie pewne znaczenie uspokajające dla opodatkowanych, lecz tylko na lat trzy...

Uwolnienie od podatku zarobkowego co do przedsiębiorstw i zajęć zarobkowych wymienionych w § 2gim, punktach *b), g), h), i), l), m)* pat. ces. z dnia 21 grudnia 1812 zostaną od roku 1878 zniesione (§ 6). Niektóre z tych przedsiębiorstw i zajęć (n. p. nauczycieli prywatnych w miejscowościach do 400 dusz ludności) opłacały dotąd podatek dochodowy, te więc podciągnięte zostaną obecnie pod podatek zarobkowy i płacić będą niezawodnie więcej niż dotychczas.

Nie mając pod ręką potrzebnych danych, nie możemy orzec, czyli i jaki opust w podatku zarobkowym uzyskają podatkowcy w skutek preliminowania ogólnej kwoty podatkowej w wysokości 9 miljonów, na wszelki wypadek jednak wątpimy, ażeby opust ten wyniósł 10%, jak to obliczyć miał p. Depretis. Co zaś nastąpi po upływie tych trzech lat jubileuszowych?... zapewne lata pokutne...

W końcu zawiera projekt nową taryfę, według której nakładany będzie podatek zarobkowy. Z taryfy tej podajemy tutaj cyfry dotyczące Galicji:

dla fabryk, bez względu na liczbę ludności miejscowej, najniższą (nn.) kwotę podatkową 60 złr., najwyższą (nw.) 2400 złr.;

dla wielkich handlów (Grosshandlungen), bez względu na liczbę ludności miejscowej, nn. 500 złr., nw. 2400;

dla przedsiębiorstw handlowych: we Lwowie i Krakowie nn. 12 złr., nw. 500 złr.; w miastach z 4000 i więcej mieszkańców nn. 12 złr. nw. 180 złr.; w miastach z 1.000 i więcej ludności nn. 8 złr., nw. 140 złr.; w miastach z mniej niż 1000 mieszkańców nn. 3 złr., nw. 25 złr.;

dla sztuki i procederów (Gewerbe): we Lwowie i Krakowie nn. 4½ złr., nw. 180 złr.; w miastach z 4.000 i więcej ludności nn. 4½ złr., nw. 80 złr.; w miastach z 1.000 i więcej ludności nn. 3½ złr., nw. 50 złr.; w miastach niżej 1.000 ludności nn. 3 złr., nw. 25 złr.;

dla posług (Dienstleistungen) we Lwowie i Krakowie: *a)* posług naukowych nn. 4½ złr., nw. 20 złr.; *b)* posług przy pośrednictwie w interesach nn. 12 złr., nw. 320 złr.; *c)* posług przy przewożeniu osób i rzeczy nn. 12 złr., nw. 80 złr.; — w miastach z 4.000 i więcej ludności: posług *a)* nn. 3 złr., nw. 6 złr.; posług *b)* nn. 12 złr., nw. 100 złr.; posług *c)* nn. 8 złr., nw. 30 złr.; — w miastach z 1.000 i więcej ludności: posług *a)* nn. 3 złr., nw. 6 złr.; posług *b)* nn. 8 złr., nw. 30 złr.; posług *c)* nn. 4½ złr., nw. 25 złr.; — w miastach niżej 1.000 ludności: posług *a)* nn. 3 złr., nw. 6 złr.; posług *b)* nn. 3 złr., nw. 25 złr.; posług *c)* nn. 3 złr., nw. 12 złr.

Dla wypełnienia odstępów między najniższą (nn.) a najwyższą (nw.) kwotą podatkową podaje tabela „skalę" liczb, które będzie można zastosować, tak n. p. że pomiędzy najniższą kwotą podatku z przedsiębiorstw handlowych we Lwowie, która wynosi 500 złr., będzie można zastosować liczby następujące: 16, 20, 25, 30, 40, 50, 60, 80, 100, 120, 140, 180, 240, 320 złr. Skala ta w całości jest następująca: 3 — 3½ — 4½ — 6 — 8 — 12 — 16 — 20 — 25 — 30 — 40 — 50 — 60 — 80 — 100 — 120 — 140 — 180 — 240 — 320 — 500 — 650 — 800 — 1.200 — 1.600 — 2.400.

Porównawszy tę taryfę z dotychczasową, widzimy, że przy fabrykach i wielkich handlach tak minimum jak i maximum opodatkowania wyższe są, niżli w dotychczasowej taryfie. W innych natomiast oddziałach rozszerzono skalę tak w dół (przez niższe od dotychczasowych minima), jak i w górę (przez wyższe od dotychczasowych maxima). — Rozszerzenie to byłoby niezawodnie racjonalne, i pożyteczne, gdyby nie obawa, że będzie wyzyskiwane tylko ku podwyższeniu podadków.

Projekta czwarty i piąty są wynikiem zniesienia dotychczasowego podatku dochodowego z r. 1849.

Projekt czwarty mianowicie ustanawia t. zw. podatek rentowy od procentów i dywidend, opodatkowanych obecnie w klasie III. podatku dochodowego. Projekt ten opodatkowuje procenta od obligacyj funduszów publicznych i obligacyj stanowych (öffentliche Fonds- und ständische Obligationen), procenta od pożyczek krajowych nieuwolnionych przy zaciąganiu od podatku dochodowego, tudzież dywidendy akcyjnych towarzystw nieulegających podatkowi zarobkowemu (do takich należy tylko austrjacki bank narodowy, Nationalbank). Podatek ten wynosić będzie dziesięć od sta (§ 2) zatem dwa razy tyle ile obecny podatek dochodowy klasy III., który wynosi tylko 5 od sta. Jest to także „ulżenie"... Podatek ten strącać będą odnośne kasy przy wypłacaniu procentów i dywidend (§ 3). Ustawa ta wejdzie w życie z dniem 1go stycznia 1878.

Galicja w budżecie austrjackim na rok 1877.

Z przedłożonego Radzie państwa preliminarza budżetowego na rok 1877 wyjmujemy następujące pozycje odnoszące się do naszego kraju:

Pozycja		złr.
Konserwacja dróg rządowych w Galicji	złr.	885,000
Rekonstrukcje mostów:		
a) Na Wisłoce pod Rzeszowem	złr.	14,000
b) „ „ Łabuziem	„	25,000
c) „ Rabie pod Książnicami	„	9,000
Budowa drogi Spytkowice-Myślenice część pod Stróżą	„	16,000
Droga Delatyn-Jabłonica	„	25,000
„ Kuty-Kołomyja	„	2.000
Razem na drogi	złr.	976,000
Budowle wodne:		
a) na Wiśle . . .	złr.	85,000
b) na Dunajcu . . .	„	17.000
c) na Wisłoce . . .	„	6,000
d) na Sanie . . .	„	43,000
e) na Dniestrze . .	„	8,000
f) na Przemszy . .	„	8,000
Utrzymanie istniejących budowli	„	67.000
Razem na budowle wodne	złr.	234,000
Budowa gmachu Namiestnictwa we Lwowie	złr.	101,400
Kongrua dla duchowieństwa parafjalnego:		
a) w Galicji . .	złr.	1.139,659
b) w Krakowie . .	„	22,720
Uniwersytet we Lwowie	„	130,337
„ w Krakowie:		
a) koszta zwyczajne złr.	209,419	
b) zakupno gruntu pod gmach na Instytut dla patalogicznej anatomji, chemji medycznej i medycyny sądowej . . .	20.000	235,000
c) urządzenie laboratorjum anatomji i fizjologji roślin . .	2,000	
d) sprzęty do bibljoteki	4,000	
Akademja techniczna we Lwowie:		
a) koszta zwyczajne złr.	73,768	
b) budowa gmachu ostatnia rata . .	240,000	325,231
c) urządzenie laboratorjów chemicznych	11,463	
Instytut technicz. w Krakowie.	złr.	23,131
Szkoła sztuk pięknych	„	15,601
Szkoły średnie:		
a) gimnazja w Galicji	„	472,668
„ w Krakowie	„	68,100
b) budowa gmachu gimnazjalnego w Tarnowie ostatnia rata . . .	„	85.500
Razem na gimnazja	złr.	626,268
c) szkoły realne w Galicji	złr.	123,672
w Krakowie	„	47.707
Razem na szkoły realne	złr.	171,379
Subwencje kolejowe:		
a) kol. lwow-czerniow.	złr.	1,700,000
b) „ Karola-Ludwika	„	1,132,000
c) „ Łupkowska . .	„	969,000
d) „ Albrechta . .	„	954,0 0
Razem na koleje żelaz.	złr.	4,755,000
Na umorzenie długu indemnizacyjnego:		
a) dla Galicji wschodniej	złr.	1,443.143
b) „ „ zachodniej	„	1,181,857
Razem na indemnizację	„	2,625,000

Powyższe cyfry wyjęte są z ogólnikowego zestawienia rządowego w którem nie są wymienione szczegółowo wydatki na administrację polityczną i finansową, na pocztę, telegraf, regulację podatków, sądownictwo, rolnictwo i kulturę krajową itd. jak niemniej nie są także wymienione szczegółowo dochody państwa z naszego kraju.

Oprócz tego musimy nadmienić, iż preliminarz rządowy doznaje zwykle w komisji rajchsratowej znacznych uszczupleń, mianowicie w rubryce budowli komunikacyjnych i wodnych. Dr. Giskra uczynił to niemal specjalnością swoją starać się wszelkiemi siłami o obcięcie budżetu dróg i budowli wodnych w Galicji.

Przegląd polityczny.

Lwów 11. listopada.

Od sfinksowych przemówień dzienników urzędowych i półurzędowych elukubracji kontynentalnych, jaskrawo odbija mowa Disraelego, miana na bankiecie u lorda Mayora, której treść przyniósł nam wczoraj telegram, a która jasno i wybitnie określa stanowisko Anglji w kwestji wschodniej. Minister państwa prawdziwie konstytucyjnego czuł się w obowiązku wypowiedzieć swe zdanie o palącej kwestji bieżącej z całą świadomością rzeczy, celu i następstw. Do mowy tej, gdy nas dojdzie w całości, powrócimy jeszcze; jest ona bowiem nierównie ważniejszym dokumentem aniżeli niejedna nota i niejeden list własnoręczny; tu tylko zaznaczamy ten fakt iż podobnie przemawiać może tylko pełnomocnik kraju wolnego, świadomego swych celów i potężnego.

Jeszcze dotąd nie przystąpiono do obrad konferencji. Dyplomacja cofnęła się nieco w tył i zamierza przeprowadzić przedwstępne układy, dla ułożenia na nich stanowczego programu. Widocznie zatem projekt wypracowany przez Anglję nie pozyskał wszechstronnego uznania. Zdaje się jednak, iż zgodzono się na propozycję gabinetu londyńskiego ażeby każde mocarstwo reprezentowane było przez dwóch dyplomatów. Wniosek ten miał na celu załatwienie kwestji udziału Turcji, w ten sposób by konferencje podzielone zostały na dwie części; w pierwszej, do której należeliby tylko posłowie mocarstw, naturalnie że Porta nie mogłaby mieć głosu. Chodziło tu o ominięcie zwyczaju dyplomatycznego, polegającego na tem, że przewodniczącym w podobnych międzynarodowych naradach bywał dotąd minister spraw zagranicznych tego państwa w którego granicach narady odbywają się, w obecnym razie zatem Savfet basza. Donoszą wszakże, że Porta zrzekła się tej prerogatywy i że na konferencjach prezydować będzie lord Elliot.

W Peszcie utrzymują, że wszystko co donoszono dotąd o kontrpropozycjach Ignatiewa jest przedwczesne i że dopiero przy obradach konferencji wystąpią trudności w sprawie autonomji. Z Berlina zaś piszą, że największą trudność przedstawiać będzie pod tym względem Bułgarja. Rosja bowiem szczególnie na tę prowincję ma zwrócone oczy i żąda dla niej ustępstw, na które Turcja żadną miarą przystaćby nie mogła. Turcja wogóle nie uznaje nawet jeograficznego znaczenia Bułgarji i mogłaby udzielić pewnych koncesji tylko wialetowi Tuna, przeważnie przez chrześcjan zamieszkałemu; zdanie to podziela poniekąd i Anglja.

Turcja i Rosja prowadzą dalej uzbrojenia na wielką skalę. Z Konstantynopola donoszą, że wkrótce Porta zamierza przedsięwziąć kroki u rządu austrjackiego, ażeby port Kleck został dla niej znowu otwarty. ponieważ w przeciwnym razie zaopatrzenie wojsk tureckich w Bośnji byłoby bardzo utrudnione. W Rosji znowu, w Kijowie poczyniono wszelkie rozporządzenia ażeby w ciągu kilku dni można było wysłać 200,000 wojska na południe. Na każdej większej stacji urządzono wielkie kuchnie mogące w ciągu godziny przygotować jadło dla 1000 ludzi. W samym Kijowie zarekwirowano przeszło 6000 koni na potrzeby wojenne; w każdej wsi pociągi transportowe są uorganizowane. Wywóz owsa i siana na komorze Strzałkowo od strony Prus został wstrzymany. Magazyny rządowe są przepełnione.

Zapowiedziana przez ks. Decazes francuska „Żółta księga", mająca zawierać w sobie dokumenta dotyczące sprawy wschodniej, wydaną będzie gdy się rozpoczną zwyczajne posiedzenia parlamentu francuskiego, a zatem dopiero w styczniu 1877 r., ponieważ we francuskim ministerstwie spraw zagranicznych mają powody przypuszczać, że do tego czasu rokowania między mocarstwami dojdą do pewnych stanowczych rezultatów. Opóźnienie to pewno nikogo nie zmartwi; wiadomo bowiem całemu światu jak podrzędną rolę odgrywa Francja w bieżących sprawach, nic zatem ciekawego w „Żółtej księdze ks. Decazes nie znajdzie się.

Odpowiedź pisma warszawskiego „Wiek" na denuncjacje „Gołosu".

„Obowiązek obywatelski, obowiązek sumiennosci i uczciwości publicystycznej zmusza nas dzisiaj do podniesienia wstrętnej dla każdego dobrze myślącego człowieka sprawy. Oto „Golos" w numerze 291 z zeszłego czwartku pomieszcza w formie dochodzącej go pogłoski z Warszawy wiadomość, że w kraju tutejszym szerzą się jakieś zmowy a głównie między urzędnikami kolei żelaznych. Na skutek tego „Golos" twierdzi, że wszystkich urzędników pochodzenia polskiego trzeba będzie wydalić z urzędowania, grozi straszną zemstą całej Rosji, a wreszcie kończy pobożnem życzeniem aby to wszystko okazało się nieprawdą, jakkolwiek pogłoski uporczywie się powtarzają.

Doprawdy, czytając to, oczom własnym wierzyć nie chcieliśmy. Czy istotnie wydrukował tak nikczemną insynuację „Gołos," gazeta wychodząca w stolicy cywilizowanego państwa, czytana przez inteligentnych czytelników! Czyż redakcja zastanowiła się co robi, że po prostu podszczuwa sromotnie do nienawiści nie rozumnych i uczciwych Rosjan, którzy nie uwierzą tak sromotnej insynuacji, ale ciemniejszą i zwykle fanatyczną ludność, która w najucywilizowańszem społeczeństwie nawet takiej fałszywej wieści uwierzyć gotowa. Czy wie o tem „Gołos" że jego artykuł może zachwiać byt kilku tysięcy rodzin tych urzędników, na których ośmiela się bez żadnej podstawy rzucać denuncjację? Czy wie nareszcie redakcja że według najmiłościwiej nadanych nam praw, ustawy karne wymierzają karę kryminalną nietylko na potwarców ale i na szerzących fałszywe wieści, choć wszelkie mamy prawo przypuszczać z dawniejszych wystąpień „Gołosa," że tak twórcę pogłosek jak i ich szerzyciela, w jednej osobie, na dochodzenie sądowe rozpoczęte w skutek żądania interesowanych, w redakcji „Gołosu" spotkaćby można.

Kończymy ogólną uwagą. „Golos" traci codziennie prenumeratorów, gdyż jak nas objaśniają dobrze poinformowani, nie w formie pogłoski, niedosyć sprzyjał sprawie Słowian, którą całe społeczeństwo rosyjskie tak żywo odczuwa. Otóż gazeta wynalazła sobie środek istotnie zadziwiająco konsekwentny i rozumny dla odzyskania strat. Za mało sprzyjaliśmy jednym, powiedział sobie „Gołos" i straciliśmy prenumeratorów, sprobujmy podszczuwać przeciw drugiemu pobratymczemu plemieniu". Zadziwiająca logika! Bez wielkich wysileń można jej przepowiedzieć skutek... zupełny upadek gazety która tak nie zna rosyjskiego społeczeństwa i własnych współobywateli".

W tejże samej sprawie daje „Kurjer Warszawski" następującą odprawę „Gołosowi":

Jest to znowu jedna z tych potwarczych insynuacji, któremi odznaczać się zwykła od tak dawna redakcja „Gołosu." Wprawdzie „Golos" ubiera ją w sukienkę wątpliwości, krasi znakami zapytania, nie chce niby wierzyć temu, co sam donosi. Znaną jest dobrze ta forma, używana przez wszystkich oszczerców. „Golos" wie dokładnie, kto te oszczerstwa wymyśla. Wymyśla je ten sam, kto je w obieg puszcza. „Gołos" wie tak dobrze, jak wszyscy wiedzą, że w tych jego potwarzach cienia nawet prawdy niema.

Dopóki nędzne oszczerstwa, niskie insynuacje, brudne potwarze „Gołosa," naszą prasę dotykały, nie odzywaliśmy się, uważając wszelką protestację za ujmę samym sobie. I dalej tak samo postępować będziemy. Ale dziś idzie o los kilku, a może nawet kilkunastu tysięcy niewinnych rodzin," dziś w tej „uroczystej chwili," jak się sam „Gołos" wyraża, idzie może jeszcze o szersze i ważniejsze sprawy, którym takie, jak „Gołosa" i jemu podobnych odezwania, tylko szkodzić mogą. Dlatego przypominamy „Gołosowi," że według praw obowiązujących odpowiedzialność kryminalna ciąży na tych, którzy oszczerstwem i potwarzą godzą na byt i mienie osób trzecich. Temi trzeciemi są tutaj nie mogący się bronić urzędnicy kolei, na których „Gołos" podejrzenie rzucić usiłuje. Przypominamy mu, że każde prawodawstwo, ciężkie kryminalne kary nakłada na tych, którzy starają się siać nienawiść pomiędzy poddanymi jednego państwa.

Uwagi te nasze podajemy nie dla „Gołosa," uważalibyśmy to za zbyteczne. Nie podajemy ich także ze względu na najwyższe władze rządowe, o których „Golos" wspomina; zbyt tam wiele rozwagi, zbyt łatwe środki kontroli, zbyt w skutek tego wielka pewność, że w insynuacjach „Gołosa" nie ma, powtarzamy to, nie ma cienia prawdy, byśmy się obawiali, że insynuacje podobne mogą tam znaleźć echo. Nie podejmujemy ich także dla opinji rosyjskiej oświeconej, ta wie zbyt dobrze, co o „Gołosie" i jego praktykach sądzić. Obawiać się możem tylko opinji warstw mniej oświeconych, która przy rozdrażnieniu i roznamiętnieniu, fałsze tego rodzaju i w tej formie podane może brać za prawdę, gdy „Golos" i jemu podobni, w interesie osobistym, dalej oszczerstwami takiemi karmić ją będą, a uczciwa część dziennikarstwa rosyjskiego nie zechce sobie przypomnieć, że obowiązek prasy szanującej swe wielkie powołanie, nie leży w jątrzeniu ale w łagodzeniu.

W sprawie demarkacji.

Ze strony serbskiej brać będą udział w komisji demarkacyjnej pułkownicy Jowanowicz i Ljeszanin, którzy udali się już w towarzystwie kilku oficerów do Deligradu. Rząd serbski zawiadomił jenerała Ignatjewa w drodze telegraficznej iż nad Driną i Ibarem uważa granicę, w dolinie Morawy zaś tylko stanowiska tureckie po tamtej stronie Deligradu (tj. na południe tej warowni) za podstawę do wytyczenia linji demarkacyjnej. Według tego zapatrywania pozostałby Deligrad i linja djuniska w posiadaniu Serbów. — Wielkie pytanie czy Turcja przychyli się do tego żądania.

Na Czarnogórskim teatrze wojennym biegnie antentyczna na zasadzie „uti possidetis" przy współudziale włoskich pełnomocników Durando i Cecaldi skonstatowana linja demarkacyjna od Sutoriny przez okrąg zubernicki, Grahowacz wzdłuż granicy banjańskiej, następnie przez Planę, Koryto, Czernicę, Stepeny, Krstacz, Rawno i ujście Piwy do Tarasu w kierunku Foczy, przyczem zabezpieczonem ma być Czarnogórcom prawo blokady Niksiczu. Demarkacyjna linja na tejże zasadzie skonstatowana a Derwiszowi baszy przez Czarnogórców oznajmiona ciągnie się od Triple-Conflui (punkt gdzie się zbiegają austrjacka, czarnogórska i turecka granica) wzdłuż czarnogórskiej granicy przez wąwóz Sistan, wzdłuż brzegów jeziora Skutari, granicę czarnogórską, ujście Zety do Morawy, stoki wzgórz pomiędzy okręgiem kucziańsko-derkalowickim i doliną Podgoricy w końcu wzdłuż rzeki Liewnej. Rząd czarnogórski odwołał wszystkie oddziały po za temi granicami stojące, i nakazał swym wojskom, by orężem odpierali wszelkie tureckie usiłowania, dążące do przekroczenia tej demarkacji.

Muktar i Derwisz basza nie przyjęli tej demarkacji, składając się brakiem instrukcji. W skutek tej odmowy przystępuje międzynarodowa komisja, do której Austrja wyznaczyła podpułkownika Alborego, Niemcy konsula Lichtenberga, Rosja pułkownika Bogoliubowa, Anglja pułkownika Leno, Francja pułkownika Lemoine, a Włochy konsula Durando do wytyczenia linji demarkacyjnej.

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

Zima pojawiła się u nas dopiero onegdaj w całej swej groźnej postaci. W nocy z piątku na sobotę mieliśmy pierwszą zamieć śnieżną, ale tak silną, że dzienniki wiedeńskie otrzymaliśmy wczoraj wskutek opóźnienia porannych pociągów krakowskich dopiero o godz. 12 w południe. Ulice naszego miasta pokryły się grubą warstwą śniegu, i od wczoraj począwszy, rozlega się wszędzie brzęk dzwonków od sanek.

Kustoszem zakładu narodowego imienia Ossolińskich został mianowany dr. Aleksander Hirschberg, ceniony w świecie naukowym jako sumienny badacz dziejów ojczystych.

W teatrze dają dziś operetkę Straussa „Indigo" — jutro farsa „Gavaud, Minard i Spółka".

Egzamina klauzurowe kandydatów na nauczycieli w szkołach realnych rozpoczną się dnia 15. grudnia r. b. o godzinie 9 przed południem w gmachu akademji technicznej we Lwowie.

Krasawyci — i Dom narodny. W 121 numerze „Słowa" narzeka korespondent ze stryjskiego, że Ruś galicyjska, która tylu dzielnych mężczyzn wychowała, dotąd bardzo mało „zastanawiała się nad żeńskim połom." W dalszym ciągu korespondencji żąda ten patrjota, aby Dom narodny odstąpił kilka odpowiednich „komnat" na diwoczoje wospytalyszcze. Ciekawiśmy, co na tę propozycję powiedzą poważni borytele Domu narodnego.

Na scenie tutejszej przedstawioną będzie wkrótce poraz pierwszy opera Donizettego „Maria di Rohan".

„Unja", nieśmiertelny obraz Matejki, przeszedł ostatecznie na własność kraju. Wczoraj właśnie uchwalił wydział krajowy dopłacić 3000 złr., niedostających jeszcze do sumy przez komitet składkowy zebranej.

Subskrypcja dla księży polskich wygnańców. Otrzymujemy następne zdanie sprawy od hr. Władysława Platera: „Dowiedziawszy się w przeszłym roku o okropnem prześladowaniu i nędzy kapłanów polskich, wygnanych na Sybir i w głąb Rosji, i czyniąc zadość życzeniom oświadczonym, zarząd „Muzeum Narodowego" w Rapperswyl otworzył w różnych krajach subskrypcję, która poparta gorliwością niektórych dzienników, stała się już wielce korzystną dla nieszczęśliwych wygnańców. Uorganizowane zostało przesyłanie pomocy po otrzymaniu dokładnej wiadomości o położeniu księży wygnańców, rozsypanych na tak ogromnej przestrzeni. Na raz 500 fr. jest zwykle przesyłanych i wymagane o ile możności rewersa. Każda przesyłka się robi po otrzymaniu wiadomości, że ostatnia otrzymaną została. Ks. Aleksandrowi Kierońskiemu w Nowosiółkach, w Galicji, dawnemu wygnańcowi w Tunce na Sybirze, powierzony został głównie wybór osób, które są wspierane, i jego gorliwość bardzo się przyczyniła do usunięcia trudności w rozdawaniu umiejętnem pomocy. Niektóre korespondencje otrzymane od księży wygnańców ogłoszone zostały, i uwiadomiły o okropnym ich losie, szlachetnej rezygnacji i silnej wierze w miłosierdzie Boskie, z jaką oni tak wielką niedolę znoszą.

Sumy z subskrypcji zbierane przez pośredników, poborców w różnych krajach po za granicami Polski, są perjodycznie ogłaszane w obcych dziennikach.

Dotąd w kraju bardzo drobna pomoc się okazała, kiedy przeciwnie w obczyźnie do 10. października wynosiła 24.000 fr. 85 ct.

Od 10. października znacznie się jeszcze ta suma powiększyła zebranemi funduszami przez redakcje dzienników we Francji i Niemczech; tak dalece, że obecnie wzrosła do 32.926 fr. 85 ct. W miarę jak

większe sumy są nadsyłane, umieszczane są w banku. Z tych otrzymał wogóle ks. Kieroński 12 058 fr. 35 ct. do rychłego udzielania dalszej pomocy. Prócz tego 4000 fr. wprost mu przesłanych zostało przez jednego z kolektorów, za wiedzą dyrekcji, które w jednym z banków Lwowa złożone zostały. Tym sposobem będziemy w możności nietylko dalej wspierać starców niedołężnych bez możności zarobienia na życie, ale nowych licznych kapłanów, znajdujących się w wielkim niedostatku. Liczba tych nieszczęśliwych wzrasta z powodu unitów podlaskich, setkami wygnanych w głąb Rosji, i w okropnej nędzy zostających, pozbawionych zarobku, pomimo codziennej pracy, co jest wyrafinowanem okrucieństwem.

Moskwa ma czoło wszystkiemu zaprzeczać i twierdzić, że nietylko nie prześladuje ale protęguje księży wygnańców. Dotąd stu kilkudziesięciu kapłanów otrzymało pomoc. Ze wszystkich krajów, Francja najwięcej złożyła funduszów; Szwajcarja pierwsza dała dowód sympatji w tym względzie; ofiary pochodzą wszędzie od katolików.

„Zarząd muzeum Narodowego" cieszy się z otrzymanego rezultatu, który świadczy o wielkiem współczuciu dla Polski, żyjącej na dnie serca ludów.

Zamek w Rapperswyl dnia 7. listopada 1876 r. (Podpisano) Władysław Plater.

Relikwia Kościuszki. Podaliśmy niedawno na tem miejscu „sub beneficio inventarii" wiadomość, zaczerpniętą z jednego z berlińskich dzienników, że ani zarząd muzeum narodowego w Rapperswyl, ani najznakomitsze polskie rodziny nie chciały nabyć od jakiejś hrabiny G. drogocennej pamiątki po Kościuszce. Podając jednak tę wiadomość, wyraziliśmy oraz nasze powątpiewanie o prawdziwości tego doniesienia. Jakoż znajdujemy w tej sprawie w wiedeńskim „Abendblacie" następujące sprostowanie od zarządu narodowego w Rapperswyl: „Pan P. z Królewca przesłał muzeum narodowemu w miesiącu lutym b. r., nie uprzedziwszy zarząd o tej posyłce, miniaturę Kościuszki z jego włosami i dokument z r. 1528. Te przedmioty nie były kupione, i zwrócone mu zostały, albowiem muzeum posiada więcej jak sto pamiątek po Kościuszce, pomiędzy którymi znajduje się także jego miniatura z włosami. Listu żadnego Kościuszki do ks. Lubomirskiej nie było dołączonego, ani wzmianki o hrabinie G."

„Towarzystwo pilnych dzieci" doborem przedmiotów i zajmującą treścią, z każdym numerem pozyszcza koło młodych swych czytelników. Najświeższy numer (5) ozdobiony sporą ryciną, przedstawiającą ratusz w Wrocławiu, zawiera pomiędzy innemi śliczny wiersz Jana Chęcińskiego, p. t. „Biedni", dłuższe opowiadanie „Kościuszko w Solurze", wierszyk „Hetman Rewera", i „Jak się ratuje sztandar", wspomnienie z epoki wojska polskiego.

Jan Kłodziński, emerytowany radca stanu, przewodniczący byłego sądu apelacyjnego, kawaler kilku orderów, i autor „Encyklopedji prawa", zmarł w Warszawie dnia 8. b. m. w 85 roku życia. Zmarły pozostawił wiele prac niedrukowanych, między innemi „Historję cywilizacji", której wydaniem powinnaby się zająć rodzina.

Hrabia Lonyay w konkursie. Hr. Bela Lonyay, syn krociowego miljonera i eksministra Melchiora hr. Lonyaya, udał się do peszteńskiego sądu handlowego z prośbą o otworzenie konkursu na jego majątek. Według „Pressb. Ztg." wynosi suma, której surowy papa zapłacić nie chciał, i z powodu której kochany syn uszczęśliwionym został zamieszczeniem go w łamach urzędowej gazety, bagatelną kwotę 400.000 złr.

Hr. Savino Giorgi, członek wiedeńskiej izby panów, szwagier hr. Hohenwarta, zmarł dnia 9. bm. w Wiedniu.

Zmyślna primadonna. Pewna scena niemiecka w Berlinie chlubi się primadonną spiewającą dość silnie ale z częstemi niestety „kiksami." Gdy pewnego wieczora publiczność poczęła się z tego powodu niepokoić, przyszła dystonującej spiewaczce jenjalna myśl do głowy. Występuje o krok naprzód przed kinkiety i rzuciwszy chmurne wejrzenie na orkiestrę, wzruszyła pogardliwie ramionami, dając tem słuchaczom do poznania, że nie ona, lecz orkiestra jest winną dystonacyj. Łatwo zrozumieć, że podobna manifestacja nie podobała się muzykantom i wskutek istnej rewolty udał się kapelmistrz po skończonym akcie do primadonny z żądaniem satysfakcji. Gdy ta wzbraniała się żądaniu temu zadość uczynić, przemówił do niej kapelmistrz temi słowy: „Jeśli pani nas nie przeprosisz, to ile razy pani falszywie ton weźmiesz, tyle razy ja i moi koledży będziemy wzruszać ramionami." Ta groźba tak poskutkowała, że odtąd ani primadonna ani kapela nie wzruszają ramionami, lecz zadanie to pozostawiono do spełnienia publiczności.

Ekonomiczne stosunki na Wołyniu. Czytamy w ostatnim numerze „Biesiady Literackiej:" W jakie kleszcze zostali wzięci właściciele majątków w gub. wołyńskiej przez izraelski żywioł, objaśnia wyrażenie dzienników, „że nareszcie spółka trzech chrześcjan odważyła się zadzierżawić jeden z majątków, a tem samem wystąpić do konkurencji z dzierżawcami żydami." Więc do tego już przyszło, że konkurencja taka nazywa się odwagą? więc to już zwycięztwo, że trzech wystąpiło przeciwko całej masie? Odwaga ta na drodze konkurencji nie powinna ustawać, lecz nie powinna także zaprowadzać aż do naśladownictwa izraelskich dzierżawców. — Wiemy, że dzierżawca żyd robi tam majątek, gdzie chrześcjański rolnik bankrutował. Sprzeczność tę niektórzy wyjaśniają jednem słowem: żyd oszczędza, chrześcjanin marnotrawi; — dużo jest prawdy w tem określeniu, ale do czynników dorobku majątkowego u dzierżawców żydów wchodzi wyraz zniszczenie. Majątki wołyńskie, dzierżawione przez żydów, po kilku latach stają się pustką zniszczoną zupełnie; jeden grosz nie poszedł na meljorację, wszystko uległo eksploatacji. Jest to prawda stwierdzona licznemi przykładami; idea obywatelska u tamtejszych żydów nie gra żadnej roli, to są arendarze, którym tylko o dorobek idzie. Nic dziwnego, bo w tamtejszych massach żydowskich, najzamożniejszych nawet, panuje bezgraniczna ciemnota i nienawiść do wszystkiego, co nie jest z ich rodu; chciwość trzyma tam górę nad postępem.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Znaczna zwyżka cukru tłumaczy się wielkim popytem za surowcem cukrowym który poszukiwanym jest dla Francji i Niderlandów. Spekulacja przeczuwając zwyżkę rafinatu która w skutek tego nastąpić musiała poczyniła natychmiast olbrzymie zamowy w fabrykach, które też wskutek tego podniosły cenę rafinatu do zlr. 54 za 100 kilo. Niektóre czeskie fabryki poszły nawet dalej, żądając zlr. 56 za 100 kilo, wszelakoż kupcy nie przychylili się do tego żądania, i zdaje się że cena cukru nie przekroczy już tej granicy.

Na targu wiedeńskim objawia się od kilku dni znaczniejszy ruch w walutach, nie tyle od sytuacji politycznej, ile od ceny srebra w Londynie zawisły. Mianowicie opłaca się wysyłka srebra do Londynu w zamian za weksle londyńskie, którą to spekulację prowadzą wiedeńscy spekulanci od dni kilku na większą skalę. Oprócz tego objawia się znaczny ruch w asygnatach niemieckich (Mark-Noten) mienianych w Wiedniu dla galicyjskich firm handlowych. Ruch ten spowodowany jest wywozem zboża.

Ostatnie wiadomości.

Z parlamentarnych wiadomości możemy dziś zarejestrować, że komisja zajmująca się projektem cywilnej procedury sądowej odbyła w czwartek posiedzenie. Wniosek dr. Kabata, aby projekt postępowania egzekucyjnego wziąć w Izbie zaraz pod obrady, upadł — równie jak wniosek, ażeby wyrazić, że projekt ten stanowi integralną część procesu cywilnego i tylko z nim winien być wniesiony do Izby. Uchwalono działać w tym kierunku aby komisja sprawiedliwości postawiła w Izbie wniosek przekazania projektu egzekucyjnego komisji zajmującej się procedurą sądową, a względnie, aby postawiła wniosek odroczenia rozprawy nad projektem egzekucyjnym.

O ciekawem zarządzeniu p. prezydenta ministrów donosi wiedeński korespondent do „Pester Lloyda." Oto przed kilku tygodniami jeszcze miał ks. Auersperg wystosować do cislitawskich namiestników poufny okólnik, wzywający ich do pilnego baczenia na austrjacką prasę. Okólnik ten jest motywowany tem, że zdaniem prezydenta ministrów dzienniki traktują niektóre publiczne sprawy które same przez się żywo umysły zajmują, jak wypadki na bałkańskim półwyspie i stanowisko rządu do takowych, rokowania ugodowe z Węgrami w sposób, mogący ludność jeszcze więcej podburzyć. Następnie zwraca okólnik uwagę namiestników na tę okoliczność, że prokuratorje w wielu wypadkach doniesienia i rozumowania dzienników osądzają w sposób interesom administracji niezupełnie odpowiadający. Wobec tego winna policja prasowa wspólnie z organami administracyjnemi energiczniejszą niż dotąd rozwinąć działalność. Ks. Auersperg wydał ten okólnik, o ile się zdaje, w zastępstwie ministra spraw wewnętrznych p. Lassera.

Według „Fremdenblattu" nie powzięła Porta jeszcze żadnej decyzji w sprawie konferencji. Zdaje się, że Turcja zgromadzenie się konferencyj w Konstantynopolu uważa za pewien uszczerbek swej powagi. Ten sam dziennik donosi, że gabinet austrjacki powinszował księciu rumuńskiemu mowy tronowej.

Według informacyj „Pester Lloyda" projekt pokojowy lorda Derby stawi jako zasadę nienaruszalność Turcji i zobowiązanie się mocarstw, że żadnej korzyści dla siebie osiągnąć nie będą chcieli. Dalej żąda Derby status quo w Serbji i Czarnogórze, lokalnej autonomji w Bośnji i Hercegowinie z gwarancją, że nie powtórzą się nadużycia w administracji. — Tegoż samego żąda Anglja dla Bułgarji. Jako miejsce konferencji prononuje Anglja Stambuł.

Car z carową i następcą tronu przybył dnia 9 b. m. do Moskwy. — Książę Gorczakow stanie w Petersburgu dnia 16go b. m.

Hr. Chaudordy mianowany został specjalnym delegatem Francji na konferencje w Konstantynopolu.

W Berlinie wieść obiega, że jenerał Werder, pełnomocnik wojenny, który z Liwadji wrócił, przywiózł z sobą list własnoręczny cara.

Utrzymują, że ministerstwo Komanduros nie przyjęło propozycji angielskiej, przyrzekającej pewne reformy w prowincjach tureckich przez Greków zamieszkałych, w zamian za bierne zachowanie się Grecji w każdym danym razie. — Uzbrojenia trwają dalej. Rząd grecki zobowiązał się względem Rosji wystawić na 1 stycznia 1877 60.000 wojska gotowego do wystąpienia w pole.

Urzędowy dziennik rumuński zawiera tekst konwencji handlowej i morskiej zawartej z Rosją i sankcjonowanej przez księcia Karola.

Senat francuski przyjął w pierwszem czytaniu prawo o administracji armji. — Izba deputowanych przyjęła budżet marynarki. — Komisja senatu odrzuciła przyjęty przez izbę deputowanych projekt do prawa, dotyczący zaniechania dalszych dochodzeń przeciw komunistom.

Budżet rosyjskiego ministerstwa wojny został według „Petersb. Wied." powiększony o 70 miljonów rubli.

Według wiadomości dziennikarskich, oczekują w Rosji mobilizacji wojska na dzień 25 listopada.

Telegramy „Kroniki Codziennej".

Bruksela 11. listop. „Nord" nazywa mowę hr. Beaconsfielda (Disraelego) niejasną i zawierającą sprzeczności. Rosja, mówi „Nord", trwa ciągle przy programie angielskim. Nieprawdą jest, jakoby Rosja zamierzała wyruszyć przeciw Turcji. Rosja robi tylko z przezorności takie przygotowania, żeby jej wypadki nie zaskoczyły.

Bukareszt 11. listopada. Izba uchwaliła zatrzymać rezerwę pod bronią dłużej, aniżeli ustawa pozwala.

Londyn 11. listopada. Wiadomość oficjalna o przyjęciu angielskich projektów konferencyjnych przez Rosję, nadeszła tu we czwartek. Salisbury uda się prawdopodobnie na konferencję i przejeżdżać będzie przez Wiedeń.

Dzienniki ogłaszają depeszę Derbyego do Loftusa z 30. października b. r., która potwierdza, że projekt okupacji i demonstracji flot wyszedł od Rosji i równocześnie zakomunikowany został w Londynie i Wiedniu.

Augsburg 11. listopada. „Allg. Augsb. Ztg." upoważniona jest przez hr. Bray do oświadczenia, że nieprawdą jest, jakoby ks. Bismark miał mówić hr. Brayowi, że najbliższą wojnę toczyć będą Niemcy z Rosją. (Dementi to odnosi się do mowy, którą w niemieckim parlamencie niedawno deputowany Joerg wygłosił, gdzie właśnie zacytował powyższe zdanie ks. Bismarka).

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Lwów, dnia 9 listopada

Jed. dług pań. w bnkn.	65·20	Londyn	122 55
„ „ „ w srebr.	68·35	Srebro	102 30
Losy pożycz. z 1860	111 —	20-frankówka	9 80
Akcje banku narod.	851 —	Dukat ces. men.	5 84
„ „ kredyt.	153 —	100 mark niem.	60 25

Wiedeń, 11 listopada, 10 godzina 50 minut:

Akcje Kredytowe	146 70	Akcje kol. K.-L.	208 50
„ Anglo-A.B.	76 75	„ „ Połud.	79 75
„ Unionbank	53·—	„ Banku F.-A.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	„ Baubank	—·—

Usposobienie: silne.

Wiedeń, dn. 11 listopada, 2 godz. — min.

Akc. banku fr.-austr.	—·—	Węg. Ostbahn	27 50
„ węgier. kredyt.	112 —	Galic. Indemniz.	85 20
„ anglo-austr. B.	76 25	1864 Losy	132.55
„ Unionbank	53·	Franco-H.-Bnk	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	209 25	Verkehrsbank	80 50
„ „ północnej	176 —	Tureckie losy	13 25
„ „ południowej	79 75	Baubank	— —
„ „ alföldskiej	99·—	Staatsbahn	258·75
„ „ Elżbiety	141 —	Bankverein	57·—
„ „ lwow.-czern.	116.50	Wiener Bauver.	5·—
„ „ węg. półn.	94 —	Węgierskie losy	72 25
„ „ Rudolfa	104 —	Marki niem.	60.70
Wiener Baugesell.	—·—		

Usposob.: ciche

Berlin,

	mark		mark
Rossyj. noty bank.	259 70	Staatsbahn	450 50
Akcje kredytowe	240	Kolej rumuńska	14·40
Lombardy	132·	Austr. banknoty	165 20
Galicyjskie	86 25	Usposob.: —	

Paryż, 3% renta 71 85; Lombardy 163 —

Telegramy zbożowe. Wiedeń 10go listopada. Okowita 28 85—. Buda-Peszt. Pszenica 11 10 — 11·60. Pszenica na jesień 10 50 10 55 Berlin. Pszenica wrzesień - paźdz. 209 50, żyto loco 155, żyto na paźdz.-listop. 52·90, okowita loco 52 20. — Szczecin. Pszenica na jesień 207·— — pszenice na wiosnę 208·— — —·— rzepak 333·— mark.

POCIĄGI KOLEJOWE:

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godzinie 5 minut 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 minut 26 (pociąg pospieszny).

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca): o godzinie 6 minut 20 rano (pociąg pospieszny); w południe o godzinie 12 minut 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10 minut 57 (pociąg osobowy).

Do Czerniowiec: rano o godzinie 6 minut 50; (pociąg pospieszny); w południe o godzinie 12 minut 50 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 minut 48 (pociąg mięszany.)

Do Stanisławowa: (na Stryj): rano o godzinie 6 minut 5 (pociąg mięszany) i o godzinie 5 minut 10 wieczór.

Do Podwołoczysk: (z Podzamcza) w południe o godzinie 12 minut 26 (pociąg mięszany; w nocy o godzinie 11 min. 32 (pociąg mięszany)

Lwów, *z Izby handlowej* dnia 11 listopada.	dają	żądają
I. Akcje za sztukę:		
Kolei galic. Kar.-Ludw. po 200 zł.	207 50	209 50
„ lwowsko-czern. „ 200 „	115 50	117 50
Banku hipoteczn. galic. „ 200 „	213 —	216 —
„ kredyt. galic. „ 200 „	209 —	211 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kredyt. galic. 5% w. a.	84 15	85 —
„ „ „ 4% „	77 40	78 25
„ „ „ 5% „	84 15	85 —
Banku hipoteczn. gal. 6%	87 50	88 30
Galic. zakł. kred. włośc. 6%	93 —	94 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogóln. roln. kred. zakł dla Galicyi i Bukowiny 6% losow. w 15 lat.	90 —	91 20
Towarz. kred. miejsk. 6%we losowane w 15 latach	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	85 —	86 —
Pożyczki krajowej z r. 1873 po 6%	90 —	92 —
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
„ „ Stanisławowa	18 25	19 75
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 75	5 85
„ cesarski	5 81	5 91
20-frankówka	9 81	9 91
Półimperjał rosyjski	9 90	10 10
Rubel rosyjski srebrny	1 61	1 67
„ „ papierowy	1 57	1 59
100 marek niemieckich	60 30	61 20
Srebro	105 —	107 —
Wiedeń, 9 listopada.		
5% zjedn. dług państw. bankn.	63 25	63 45
„ „ „ srebrem	68 20	68 40
„ Obl. indemn. Niż. Austrji	101 25	101 75
„ „ „ czeskie	100 —	— —
„ „ „ węgierskie	75 50	76 —
„ „ „ galicyjskie	85 50	86 20
„ „ „ bukowińskie	83 —	84 —
„ „ „ siedmiogrodzkie	75 —	75 50
„ węg. poż. kol. (300 fr.) 120 zł.	99 —	99 50
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	97 —	95 15
% galicyjskie	78 —	— —
% „	85 —	85 50
% galic. zakł. kred. włośc.	93 50	94 —

	dają	żądają
Tow. kred. miej. 6% w 151	70 —	
6% Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	90 —	92 —
7% „ „ „ „ 20	98 —	98 50
6% „ „ „ „ 36	89 50	90 50
5½ sr. „ „ 36	93 —	— —
5% węgierskie listy	— —	83 50
5% zakł. kredyt. austr.	106 —	106 50
5% zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach	89 75	90 25
5% Domen. państ. 120 złr.	141 50	142 —
6% Banku galic. hipot.	87 50	88 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	252	254 —
„ „ „ 1854	105 —	106
„ „ „ 1860	109 50	110 —
⅕ los. pożyczki aus. pań. z r. 1860	116 —	116 50
Losy pożyczki z r. 1864	130 75	131 25
„ prem. pożyczki węg.	71 75	72 —
„ Comorente	21 —	21 60
„ kredytowe	161 25	61 75
„ zeglugi par. na Dunaju	95 —	95 50
„ księcia Salm	39 50	39 75
„ „ Palffy	29 —	30 —
„ „ Klary	28 50	29 —
„ h. St. Genois	31 30	32 25
„ miasta Budy	27 75	28 25
„ Windischgraetz	24 50	25 —
„ hr. Waldstein	21 75	22 25
„ hr. Keglevich	13 —	13 50
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank.	15 —	15 25
Akcje bankowe i przemysłowe.		
Banku narod. austr.	845 —	847 —
Zakładu kredytowego	148 40	148 60
Żeglugi parowej na Dunaju	351 —	353 —
Kolei północnej Ferdynanda	1780	1785
„ rządowej fr. a.	266 —	266 —
„ zachod. c. Elżbiety	136 50	137 —
„ południowej	74 —	75 25
„ galicyjskiej	198 25	198 75
„ czerniowieckiej	115 —	116 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. półn.-wschodn.	91 —	93 50
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	100 —	101
„ Alföldsko-Finmańsk.	101 50	102 50
„ koszycko-Bogumił.	92 50	93 —
„ siedmiogrodzkiej	80 —	81 —

	dają	żądają
Kolei cisańskiej	172 50	173 —
„ wschodnio-węgierskiej	30 —	30 50
„ austrjack. półn.-zach.	131 —	131 50
„ Franciszka-Józefa	131 50	132 50
Banku anglo-austrjackiego	84 40	84 80
Zakładu kredytowego węgierskiego	127 75	128 —
Banku franko-austrjackiego	— —	— —
„ franko-węgierskiego	—	— —
„ Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	81 25	81 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	65 80	66 10
„ państwowej 500 fr.	156 50	157 50
Emisja z r. 1867	148 —	150 —
„ południowej 500 fr.	115 75	116 25
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Ferd. 100 złr. m. k.	100 —	100 50
„ „ „ 100 złr. w. a.	95 —	96 —
„ „ „ w srebrze 5%	102 60	102 80
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	85 —	85 50
5% w srebrze	92 —	92 50
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w. a. w srebrzę 5% za 100 złr.	97 25	97 75
Emisja II.	93 25	93 50
„ Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w sreb. po 5% za 100)	77 40	77 60
Emisja z r, 1867	78 50	79 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a. w srebrze 2% za 100 złr.	62 30	62 60
	78 —	78 50
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarzys. pragskie przem. zel. po 300 złr.	77 —	79 —
Waluty.		
Cesarskie korony.	5 86	5 88
„ dukat na wagę	5 88	5 89
Napoleondory	9 81	9 82
Suweryny angielskie	12 25	12 30
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Srebro	105 90	106 —
Srebro, kupony	— 80	— 10
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	60 25	60 55

L. 23.937.

OBWIESZCZENIE.

Celem zabezpieczenia naprawy mostu Nr. 23 na Dniestrze w Haliczu na drodze Stanisławów-Bursztyn odbędzie się dnia 30. listopada w Wydziale powiatowym Stanisławowskim publiczna licytacja.

Cena fiskalna robót 9.042 zł. 76 ct.

O warunkach licytacyjnych można powziąć wiadomość w Wydziale powiatowym Stanisławowskim i w Wydziale krajowym.

Oferty opieczętowane, zaopatrzone w wadjum, wynoszące 10 procent ceny fiskalnej, mogą być także składane bezpośrednio w Wydziale krajowym przed 30. listopada r. b. 180 1—1

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Lwów 9. listopada 1876.

Słowo honoru

w XIX. stoleciu.

Przypominamy panu **L. F.** wicenaczelnikowi ochotniczej straży ogniowej w Mostach Wielkich, który zarazem urzędowanie wójta czyli naczelnika gminy zajmuje, aby wiadome przy rozprawie karnej w dniach 29. i 30. sierpnia 1876 wobec znanych osób i panów urzędników sądowych dane słowo honoru dotrzymał, gdyż ponowne przypomnienie nasze pociągnie za sobą nie wielką przyjemność dla osoby tego pana.

Juljusz Koblański,
członek honorowy straży ogniowej.
Jacenty Tabor.
Filip Pawlo. 181 1—3

Mosty 10. listopada 1876.

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski.

Druk Kornela Pillera.